

Giżycko 9 września 2018 r.

Prof. dr hab. Marcin Florian Gawrycki

Instytut Stosunków Międzynarodowych

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

Uniwersytet Warszawski

Recenzja dysertacji doktorskiej

mgr Ludmiły Dackowej

pod tytułem:

*COMBATING CYBER CRIME: EUROPEAN PRACTICES AND NATIONAL
IMPLEMENTATION*

Recenzowana praca liczy 172 strony i składa się z czterech rozdziałów, które mają kolejno – zgodnie z deklaracjami Autorki – teoretyczny, deskryptywny i analityczny charakter. Już sama ta konstatacja może pozostawić pewien niedosyt, zwłaszcza że samej merytorycznej treści jest zaledwie 145 stron. To troszkę jakby to była nieco dłuższa praca magisterska. Zwykle dysertacje doktorskie są obszerniejsze, zwłaszcza że poruszana przez mgr Dackową problematyka jest bardzo obszerna i złożona, nie tylko dlatego, że wszystko, co dotyczy Unii Europejskiej jest obszerne i złożone, ale także z powodu natury cyberprzestępstw i zagrożeń z tym związanych. Innymi słowy, biorąc dysertację mgr Dackowej do ręki intuicyjnie czułem, że problem badawczy, który ona postawiła nie został należycie wyeksplorowany, choć oczywiście zdaję sobie sprawę – i staram się tym kierować w życiu – że nie ilość, ale jakość ma znaczenie.

Tyle że już lektura wstępu pozwoliła mi postawić hipotezę – którą konsekwentnie testowałem w kolejnych częściach pracy mgr Dackowej – że recenzowana rozprawa ma

więcej wspólnego z analizami przygotowywanymi przez popularne teraz think-tanki niż z akademicką dysertacją doktorską. W mojej opinii świadczy o tym zwięzłość języka, skłonność do uproszczeń, pobieżność sądów, chęć zalecenia kolejnych rozwiązań (rekomendacje) itd. Chciałbym być dobrze zrozumiany. To, że jest to bardziej praca bardziej analityczna niż naukowa uważam za zarzut niż zaletę. Być może mgr Dackowa ma doświadczenie w dziedzinie pisania analiz i jeśli tak, to chwała jej za to! Trzeba oddzielić jednak sztukę pisania tego typu dokumentów od pracy naukowej, tak jak artykuły z Pudelka od dziennikarstwa śledczego. I jedno i drugie jest formą dziennikarstwa, ale tworzoną w odmienny sposób i dla różnej publiczności. Podobnie jest z dysertacją doktorską, która powinna pokazać erudycję Autorki, jej znajomość tematu czy głębokie i refleksyjne sformułowanie odpowiedzi na postawione przez siebie pytania badawcze. Oczekiwałem, że mgr Dackowa wchodząc w pełni do nauki, a przecież tak można określić starania o uzyskanie stopnia doktora, będzie próbowała pchnąć naszą wiedzę do przodu, a nie jedynie zatrzymać się na analizie dostępnej treści.

Wstęp recenzowanej pracy jest zwarty i konkretny, i czytając go początkowo mi się to podobało. Cel, zakres pracy, hipotezy pytania badawcze – wszystkie postawione są we właściwy i zrozumiały sposób. Osobiście uważam, że hipotezy można by nieco rozbudować i zniuansować analizowaną kwestię. Zgodzę się z Autorką, że Unia Europejska nie traktuje cyberprzestępczości priorytetowo. Zważywszy jednak, że kwestia bezpieczeństwa ma dla UE wtórny charakter oraz fakt, że podlega ona otwartym mechanizmom koordynacji, można zrozumieć to wspomniane zaniechanie. W czasie dalszej lektury tej pracy zdałem sobie jednak sprawę, że Doktoranta to rozumie i konsekwentnie sama sobie zaprzecza. Dostrzega bowiem wysiłek UE na rzecz podniesienia cyberbezpieczeństwa, jednocześnie w podsumowaniu prezentuje przeciwny wniosek. Podoba mi się również, że mgr Dackowa stawia cztery pytania badawcze, na które odpowiada w kolejnych rozdziałach swojej pracy. Jest to najprostsza, ale moim zdaniem najlepsza metoda w prowadzeniu własnych badań.

Z czasem jednak ta zwięzłość języka prezentowana przez Autorkę zaczęła mi zwyczajnie przeszkadzać. Przekonanie, że czytam analizę z think tanku a nie dysertację doktorską opanowało mnie bez reszty i nie chciało już opuścić do końca lektury tej pracy. Właściwym miejscem do czytania tej dysertacji okazał się nie głęboki fotel, w którym można by delektować się bystrością spostrzeżeń Autorki, ale zimna w wystroju sala biurowa z rzutnikiem, w którym kolejne elementy pracy można by czytać wprost z Power Pointa. Metodologia – jedno zdanie; bez nawet próby wytłumaczenia dlaczego Doktorantka uważa

wybraną metodę za najlepszą dla swojej analizy. Cezura pracy – jedno zdanie; nie starając się głębiej wytłumaczyć dlaczego przybrała takie ramy czasowe. Stan badań – jedno (dłuższe) zdanie, które już wzbudziło mój głęboki sprzeciw.

Krytyczna analiza stanu badań – obok poprawnie skonstruowanych założeń badawczych – jest moim zdaniem jednym z najważniejszych zadań w dysertacji doktorskiej i wszelkich pracach na stopień. Mgr Dackowa wchodząc do świata nauki powinna założyć, że inni badawcze już coś przed nią jednak dokonali, a ona jedynie (albo aż!) podjęła się zadania pchnięcia nauki do przodu. Żeby tego dokonać Doktorantka musi zdawać sobie sprawę z tego, co dotąd napisano, nawet jeśli nie zgadza się z prezentowanymi przez innych autorów hipotezami i wnioskowaniem. Mgr Dackowa stwierdza zaś we wstępie jedynie, że posługiwała się literaturą akademicką, stronami internetowymi i danymi statystycznymi, co wzbudziło we mnie – pisząc eufemistycznie – niemałe zdziwienie. Krytyczna analiza źródeł jest nie tylko niezbędna, żeby podjąć się zbadania danego problemu, ale wręcz konieczna, żeby uzasadnić jego istotność, wykazać istniejącą lukę w nauce oraz jest to doskonała okazja do wykazania się erudycją.

Początkowo sądziłem, że brak umieszczenia krytycznej analizy stanu badań jest błędem, w przypadku dysertacji doktorskiej niemal niewybaczalnym, ale jednak błędem. W czasie lektury pracy mgr Dackowej z coraz większym przekonaniem dochodziłem do wniosku, że nie jest to błąd, ale zaniechanie. Uważam, że Doktorantka nie dokonała żadnej rzetelnej kwerendy źródeł. Wzięła po prostu to, co znalazła w Internecie i na tym jej badania się zakończyły. Czytając kolejne strony dysertacji mgr Dackowej cały czas przewijają się kolejne adresy internetowe, nieraz tak kuriozalne jak blogi nieznanymi bliżej osób, zaś konsekwentnie pomijane są książki i artykuły badaczy, którzy obficie i z różnej perspektywy analizują poszczególne wątki, poruszane przecie również przez mgr Dackowa w jej pracy. W pewnych aspektach, gdy Autorka odwołuje się do strategii rządowych w walce z cyberprzestępstwami, można zrozumieć to bezwzględne oddanie internetowym źródłom, ale w zdecydowanej większości przypadków jest to dla mnie przykład lenistwa intelektualnego Doktorantki.

O tym, że nie jest to kwestia braku możliwości, ale właśnie lenistwa niech posłuży Dorothy Denning, uznana północnoamerykańska badaczka, ekspertka w zakresie cyberbezpieczeństwa i cyberzagrożeń. W swojej bibliografii mgr Dackowa przywołuje:

Denning, D., *Activism, Hacktivism, and Cyberterrorism: The Internet as a Tool for Influencing Foreign Policy*. Available at: http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monograph_reports/MR1382/MR1382.ch8.pdf, (consulted on 11.06.2017).

Denning, D., *A view of cyberterrorism five years later*, in: Himma, K. (ed.), *Internet Security: Hacking, Counterhacking and Society*, Jones and Bartlett Publishers, 2007, p. 19. Available at:

<http://books.google.com/books?hl=en&lr=&id=VKFMTDnapl4C&oi=fnd∓g=PA239&dq=A+view+of+cyberterrorism+five+years+later&ots=jDeGRbWfzb&sig=tarJQVv1i7RQbFu5TL-yTURkXk>, (consulted on 13.07.2017).

Denning, D., *Is Cyberterrorism Coming?*, 2002.

Denning, D., *Cyberterrorism*, 2000.

Denning, D., *Activism, Hacktivism, and Cyberterrorism: The Internet as a Tool for Influencing Foreign Policy*, 2001.

Tak więc ta uznana badaczka, która publikuje do dziś (ostatnia publikacja z 2018 roku *Western Frontier or Feudal Society?: Metaphors and Perceptions of Cyberspace*, która *notabene* bardzo przydałaby się Doktorantce w zrozumieniu czym jest cyberprzestrzeń), została dostrzeżona tylko w tym aspekcie, który jest związany z jej obecnością w (bezpłatnym) Internecie. Trzy ostatnie przywołane publikacje mają tak dziwny adres bibliograficzny, gdyż są po prostu kolejnym odwołaniem do kolejnych stron internetowych, przy czym ostatnia z wymienionych jest tym samym co pierwsza wskazana praca. Ten chaos naprawdę jest trudno zrozumieć i jak powiedzieliby studenci – „ogarnąć”. Mgr Dackowa nie tylko wybiórczo podeszła do tego, co Dorothy Denning ma do powiedzenia na temat cyberbezpieczeństwa (*notabene* to, co badaczka pisała w 2001 roku już w pewnym sensie się dezaktualizowało), ale lenistwo intelektualne Doktoranki widać także w tym, że jedna z jej kluczowych prac została opublikowana w języku polskim („Wojna informacyjna i bezpieczeństwo informacji”). Czy ta książka nie przydałaby się mgr Dackowej w podjętej analizie? Oczywiście, że tak. Mało tego, że książka została opublikowana po polsku, ale jeszcze przez uznane wydawnictwo – Wydawnictwa Naukowo Techniczne. Argument, że nie można było do niej dotrzeć uznałbym za śmieszny.

Oczywiście Doktorantka może próbować się bronić, że w swojej bibliografii wymienia ona wiele pozycji, które stanowią pewną reprezentację stanu badań na wybrany temat. Pewną, bo w tym aspekcie też mam wiele wątpliwości. Problem w tym, że jej bibliografia jest oderwana od samej treści dysertacji doktorskiej. Innymi słowy, mgr Dackowa umieściła książki i artykuły w bibliografii, nie odwołując się do nich w przypisach. Mam duże wątpliwości czy pisząc swoją rozprawę Autorka zapoznała się z treścią tych książek. Postawiłbym raczej hipotezę, że bibliografię tworzyła w dużej mierze po napisaniu swojej rozprawy.

Równie trudne do zaakceptowania jest przedstawienie przez mgr Dackową we wstępie struktury pracy. Cztery krótkie zdania, po jednym odnoszącym się do każdego z rozdziałów to zdecydowanie za mało, aby wyrobić sobie opinię na temat przyjętego sposobu analizy. Przecież odpowiednio opisana struktura pozwoliłaby poznać sposób konstruowania wyводу Doktorantki, wyrobić sobie zdanie o jej procesie badawczym, o jej motywacjach, czy dochodzeniu do końcowych wniosków. Niestety, nic takiego nie nastąpiło.

Po głębokim niedosyć związonym ze wstępem, przystąpiłem do dalszej lektury recenzowanej dysertacji doktorskiej.

W rozdziale pierwszym Doktorantka stara się nakreślić teoretyczne tło analizowanych przez nią kwestii. Czyni to poprawnie, choć pozostawiła u mnie niedosyt towarzyszący mi już od lektury jej wstępu. Z pewnością rozdział teoretyczny byłby kolejnym doskonałym miejscem do popisania się swoją erudycją. Tymczasem przywołani badacze sprawiają wrażenie przypadkowych, bez uzasadnienia ze strony Autorki dysertacji dlaczego właśnie oni – a nie inni – są reprezentatywni dla podejmowanych rozważań. Mam wręcz wrażenie, że to nie Doktorantka dokonała tego wyboru, a po prostu przepisała go za jakąś pracą. Mam nawet swój pogląd w tym względzie.

Niektóre spostrzeżenia mgr Dackowej w rozdziale pierwszym są co najmniej kontrowersyjne. Pierwsze zdanie rozdziału brzmi: *Analysing cyberpolitics has become a key aspect of the theory of international relations within the twenty-first century*, po czym Doktorantka nie przywołuje ani jednego badacza z zakresu stosunków międzynarodowych, którzy interesowaliby się tą problematyką. Czy więc rzeczywiście „cyberpolityka” jest tak ważna dla naszej dyscypliny? Pytanie jest retoryczne, ale z lektury dysertacji można odnieść dokładnie odwrotne wrażenie. Innymi słowy, gdybym czerpał wiedzę na ten temat jedynie z pracy mgr Dackowej doszedłbym do wniosku, że „cyberpolityka” jest na antypodach

zainteresowań stosunków międzynarodowych. Gdyby rzeczywiście oprzeć się na teorii stosunków międzynarodowych można by udowodnić, że zacytowane zdanie Autorki jest wszęch miar prawdziwe. Gdyby oprzeć się na konstruktywizmie albo szkole angielskiej odpowiedź musiała by być zdecydowanie pozytywna. Gdyby wprowadzić założenia liberalizmu w kontekście intensyfikacji współzależności zapewne też. Nawet realizm mógłby być wykorzystany do obrony tej hipotezy. Można by też dokonać głębszej kwerendy, aby przywołać tych badaczy stosunków międzynarodowych, którzy zajmują się zagrożeniami asymetrycznymi i ich przywołać. Autorka jednak nic z tego nie czyni.

Podobnie niedosyt odczuwam przy definiowaniu przez Autorkę cyberprzestrzeni, pojęcia, które narodziło się jako metafora i to w powieści science-fiction. Według mnie, dopiero gdy zdamy sobie z tego sprawę rozważania na temat definicje tego pojęcia oraz chęci jej zawłaszczenia przez państwa mają sens. A tu wrzucone jest przypadkowo i jak dla mnie bez sensu. Oczywiście zagrożenia, o których Doktorantka pisze w swojej dysertacji zachodzą w cyberprzestrzeni. To prawda, ale albo pominąłbym definiowanie tego pojęcia odwołując się do tego, że każdy intuicyjnie wyczuwa czym ona jest, albo poświęciłbym więcej miejsca na te rozważania i na przykład przywołałbym wspomnianą Denning. To, co mgr Dackowa pisze jest dla mnie nie przekonujące i w gruncie rzeczy niepotrzebne.

Oczywiście nie wszystkie rozważania zaprezentowane w tej części przez Doktorantkę spotkają się z moją krytyką. Uważam, że fragment dotyczący wykorzystania technologii informacyjnych do szeroko pojętej działalności przestępczej jest bardzo dobry i dość dobrze tworzy ramy teoretyczne do rozważań prowadzonych przez Autorkę w dalszej części swojej rozprawy, nawet jeśli nadal mam wątpliwości, co do doboru źródeł.

Rozdział drugi mgr Dackowa poświęca podejściu Unii Europejskiej do kwestii cyberprzestępstw i ma on przede wszystkim charakter deskryptywny. Nie mam większych zastrzeżeń do treści w nim zawartych. Autorka nie bawi się (na szczęście!) w charakteryzowanie Unii Europejskiej, a sięga do historii tylko po to by wyjaśnić teraźniejszość. W sposób zwięzły i spójny przedstawia ewolucję w podejściu tej instytucji do kwestii cyberprzestępstw i cyberbezpieczeństwa, wskazuje na główne ramy prawne funkcjonowania Unii Europejskiej w tej dziedzinie oraz na zaangażowane organy unijne.

Jedyne moje wątpliwości związane z tym rozdziale dotyczą spójności całej pracy. Doktoranta we wstępie postawiła dwie hipotezy: The EU currently is not using good practices of the Member States in the field of cybercrime procurement oraz Cybercrime procurement in

the EU remains neglected in comparison with other security priorities. Hipotezy te powinny zostać poddane stopniowemu testowaniu, ale w przypadku pierwszej nie jest to możliwe, gdyż nie znamy jeszcze praktyk państw członkowskich UE. Czy więc struktura pracy została odpowiednio skonstruowana? Wydaje się, że nie. Być może gdyby została odpowiednio opisana we wstępie łatwiej można by uchwycić ten problem. Po drugie, kluczowa konkluzja Autorki z drugiego rozdziału brzmi: Extensive analysis of the existing legal and institutional base within the cybersecurity field allows the conclusion that the EU has developed quite an effective set of tools. Sugeruje to, że hipoteza druga – przynajmniej w części – została sfalsyfikowana negatywnie. Tymczasem w podsumowaniu całej dysertacji Doktorantka ponownie sobie zaprzecza. Będzie jeszcze o tym mowa.

Rozdział trzeci dotyczy walki z cyberprzestępczością podejmowaną przez wybrane państwa członkowskie Unii Europejskiej. Doktorantka zdecydowała się na analizę działań podejmowanych przez Holandię, Estonię, Francję, Polskę i Belgię. Autorski wybór wydaje się trafny i pokazuje zarówno całe spektrum problemów z jakimi muszą borykać się kraje członkowskie, jak i różnego rodzaju metody walki z cyberprzestępczością. Mam jednak również pewne wątpliwości związane z tą częścią recenzowanej pracy. Po pierwsze, wbrew deklaracjom Doktorantki, nie jest to rozdział analityczny, a deskryptywny. Mamy do czynienia z cytowaniem kolejnych dokumentów i streszczeniem podejmowanych działań niż rzeczywistą analizą konsekwencji przyjętej takiej a nie innej polityki oraz takich a nie innych działań. W większym stopniu analizę Autorki można poznać dopiero w krótkim podsumowaniu dołączonym do tego rozdziału, ale wydaje się, że jest to zdecydowanie za mało. Po drugie, rozdział ten ponownie napisany jest w zdecydowanej większości z Internetu. W pewnym zakresie użycie tego narzędzie się broni. Jak już wspomniałem, Autorka obficie cytuje raporty instytucji poszczególnych państw i zasługuje to na zdecydowane uznanie. Ale przecież oprócz tej czystej deskrypcji w akademii pojawia się jeszcze analiza często górnolotnych sloganów politycznych. Doktorantka w moje ocenie nie dokonała tego, co się mówi/pisze od tego, co się robi. Ponownie więc doszedłem do wniosku, że Autorka w naprawdę niewielkim stopniu dokonała rzetelnej kwerendy źródeł w tej materii.

Najlepiej to widać przez analizę Estonii. Kraj ten, poddany brutalnemu atakowi rosyjskich hakerów w 2007 roku nie tylko spowodował przebudzenie Unii Europejskiej w zakresie zwiększenia wysiłków na rzecz cyberbezpieczeństwa, nie tylko sprawił, że NATO umieściło swój organ Cooperative Cyber Defence Centre of Excellence w Tallinnie, ale także przyczynił się do produkcji ogromnej ilości literatury naukowej dotyczącej nie tylko samego

ataku, ale również implementacji działań związanych ze zwiększeniem tego aspektu bezpieczeństwa kraju. Nie bez powodu, bo Estonia jest jednym z najbardziej usieciowionym/zinternetyzowanym krajem UE. Mgr Dackowa nic z tego nie zauważyła, co po raz kolejny świadczy o bardzo pobieżnie (o ile w ogóle?) dokonanej kwerendzie źródeł.

Rozdział czwarty jest zdecydowanie najlepszą częścią pracy, choć nadal mam poważne obiekcje dotyczące źródeł, na których pracowała Doktorantka. Wbrew nazwie nie są to tylko (na szczęście!) propozycje i rekomendacje, ale *de facto* próba podsumowania działań Unii Europejskiej i państw członkowskich w zakresie cyberbezpieczeństwa i zwalczania cyberzagrożeń. Inna sprawa, że prezentowane tam podejście jest ponownie bardziej charakterystyczne dla analiz płynących z think-tanków niż dysertacji doktorskich.

Podsumowanie, kończące pracę, powtarza wcześniejsze sformułowania i jest raczej streszczeniem pracy niż rzeczywistym jej podsumowaniem. Jak już wspomniałem, bardziej na to miano zasługuje już rozdział czwarty. Co ważne, Doktorantka nie specjalnie odnosi się do tego czy i w jakim stopniu udało się potwierdzić lub zaprzeczyć przyjętym hipotezom. Powtarza je jedynie ze wstępu, choć – jak wykazałem – miejscami w swojej własnej pracy temu zaprzecza.

Nie czuję się na siłach oceniać poprawności językowej pracy, gdyż jest ona napisana w języku angielskim. Wysiłek podjęty w tym zakresie z pewnością zasługuje na uznanie. Mogę natomiast stwierdzić, że Doktorantka opanowała warsztat badawczy, który z pewnością będzie w przyszłości doskonały.

Podsumowując dotychczasowe rozważania chciałbym dokonać ich pewnej syntezy. Ocena ogólna dysertacji mgr Dackowej jest pozytywna. Doktorantka właściwie zidentyfikowała problem, mający istotne znaczenie i dokonała dużego wysiłku przedzierając się przez kilkadziesiąt raportów Unii Europejskiej i państw członkowskich dotyczących cyberzagrożeń. Ocena wartości metodologicznej jest już jednak bardziej złożona. Nie dostrzegłem w pracy spójnego podejścia analitycznego, mam wątpliwości zarówno co do zastosowania wskazanej metody, jak i braku podporządkowania narracji chęci dokonania rzetelnej falsyfikacji hipotez. Mniejsze wątpliwości mam w przypadku oceny merytorycznej. Mgr Dackowa nakreśliła cyberzagrożenia stojące przez Unią Europejską i jej państwami członkowskimi oraz sformułowaną wobec nich odpowiedź w postaci podejmowanych wysiłków na rzecz bezpieczeństwa. Z pewnością zasługuje na uznanie rozdział czwarty pracy mgr Dackowej. Niestety, ten pozytywny aspekt oceny recenzowanej dysertacji doktorskiej

zakłóca fakt w niedostateczny sposób przeprowadzonej kwerendy źródeł, brak głębszego namysłu na badanym problemem oraz swoiste lenistwo intelektualne, które skłoniło Doktorantkę do bazowania na Internecie jako głównego źródła wiedzy, które w żaden sposób nie zostało skonfrontowane z bardziej krytyczną literaturą.

Uważam więc, że recenzowana rozprawa doktorska nie jest wybitnym dziełem. Nie uznałbym jej nawet za bardzo dobrą i – broń Boże! – nie rekomendowałbym jego publikacji. Niemniej z pewnością można je ocenić pozytywnie. Zdaję sobie sprawę, że w ten sposób tworzę jeszcze jedną recenzję, w której wszystko jest złe, ale wnioski są pozytywne. W rzeczywistości wcale tak nie jest. Dostrzegam i starałem się docenić trud i wysiłek podjęty przez mgr Dackową, więc w tym zakresie jestem w stanie uznać, że recenzowana dysertacja doktorska spełnia warunki określone w Ustawie: O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki, z dnia 14 marca 2003 roku (DzU nr 65 póź. 595 z 2003 r., z póź. zm.). Stąd wnoszę o dopuszczenie mgr Ludmiły Dackowej do publicznej obrony jej dysertacji doktorskiej.

Prof. dr hab. Marcin Florian Gawrycki

